

Autor: Zdzisław Wróbel  
Redakcja: Literacka

623  
Dnia: 25<sup>6</sup> stycznia 1971 r.  
godz.: 12<sup>25</sup> 12<sup>35</sup>

WJĘTU  
LITERACKIE DEBIUTY KOPERNIKA

Brzmi to zgoła sensacyjnie. Czyżby wielki astronom, który jak wiadomo parał się również medycyną i ekonomią, znał prawo, filozofię i szereg innych nauk, uprawiał także twórczość literacką? Gdyby zastosować kryteria obowiązujące obecnie przy przyjmowaniu do Związku Literatów - to jako autor kilku przekładów z języka greckiego na łacinę miałyby szanse sprostać wymogom komisji kwalifikacyjnej i zostać przyjętym do sekcji tłumaczy. Był typowym twórcą i myślicielem epoki odrodzenia i jak wszystkim humanistom sprawy literatury nie były mu obce. W każdym razie dochowała się do naszych czasów książka, która jest nie tylko dowodem jego zainteresowań literackich, lecz także wyrazem przekonań i upodobań, co ma doniosłe znaczenie w odtworzeniu prawdziwego portretu uczonego, nie zupełnie zgadzającego się z sugestiami większości biografów. Jakkolwiek sam fakt znany jest od dawna, był dziwnie lekceważony i niedoceniany przez badaczy.

Już sam tytuł książki, jaką przywiózł do kraju po wieloletnich włoskich peregrynacjach trzydziestoletni kanonik kapituły warmińskiej i zdecydował się przetłumaczyć z nieznanego tutaj greki na język

na ~~język~~ łaciński, ówczesny język literacki warstw wykształconych mógł się dla wielu wydawać szokujący: "Listy obyczajowe, sielskie i erotyczne" Teofilakta-Scholastyka-Simokatty.

Co więcej, Kopernik doprowadza w 1509 roku do wydania tej książki, podpisując przekład własnym nazwiskiem, co jest w owym czasie aktem odwagi.

Propagowanie kultury helleńskiej było w kręgach kościelnych identyfikowane z szerzeniem herezji. Żeby uniknąć takiego oskarżenia przezorny tłumacz podwójnie obwarował swoją publikację. Poprosił o przedmowę Wawrzyńca Korwina, pisarza królewskiego miasta Wrocławia poetę, filologa i geografa, profesora Akademii Krakowskiej, którego znał jeszcze z czasów studiów na jagiellońskiej uczelni. Poprzedził on rzecz całą łacińskim wierszem, w którym żegnając mieszkańców Prus i znaczny wśród ich miast Toruń, wyznaje jak wielką przyjemność sprawiły mu listy Teofilakta i wysławia mężów najszanowniejszych: wuja Mikołaja biskupa warmińskiego Łukasza, "dostojnego pasterza i czcigodnego zwierzchnika, który z pobożności słynie" oraz tłumacza dzieła tego, który "przy nim uczony mąż, jak wierny Achates przy Eneasz".

Drugą tarczą ochronną "niebezpiecznych" listów bizantyjskiego

627

myśliciela z VII wieku, którego imię przetrwało do naszych czasów przede wszystkim dzięki nieśmiertelności tłumacza jest dedykacja :  
Do Najprzewielebniejszego Pana Łukasza Biskupa Warmińskiego".

W tym krótkim wstępie usprawiedliwia się niejako Kopernik dlaczego wybrał ten tekst i z góry przecina ataki, z jakimi mogą się spotkać listy erotyczne, czemu się trudno dziwić, jako że nawet dziś jeszcze, przy całej fali seksu, każda wzmianka o erotyzmie gorszy niektórych, nie tylko klerykalnych świętoszków. Posłanie kończy Kopernik wyrazami wdzięczności dla wuja dobroczyńcy, któremu istotnie wszystko zawdzięczał: przynoszące spore dochody stanowisko kanonika, wieloletnie studia w Krakowie, Bolonii, Padwie i Ferrarze, bez kłopotów materialnych i miejsce u boku wszechwładnego wielkorządcy Prus. "Tobie zaś Najprzewielebniejszy Panie, mały ten podarek poświęcam, który nie daje się bynajmniej porównać z Twoją dobroczynnością, skoro wszelka tego rodzaju moich myśli praca lub owoc, za Twoją własność słusznie uchodzić powinna, co jest prawdą, a co także Owidiusz do Cezara Germanika niegdyś powiedział: "Pomysłowość moja obliczem twoim utrzymuje się i upada".

Widzimy więc, że uczony młody, dużą przywiązywał wagę do treści tekstu, jaki przetłumaczył, do jego dydaktycznej wymowy,

jak byśmy dziś powiedzieli, a także do formy literackiej, układu i kompozycji. Nie wydaje się więc uzasadniona opinia większości badaczy, że "przekład Kopernika powstał jedynie z chęci wprowadzenia się naszego astronoma w rozumieniu tekstów greckich".

Oczywiście wygodniej było tak twierdzić, jeżeli zakładało się, że Kopernik był zawsze pobożnym i wiernym synem Kościoła, a gwiazdy badał jedynie po to, by chwalić wielkość Boga.

Przyjrzyjmy się jednak samym listom Teofilakta. Czy rzeczywiście nie przedstawiają nic ciekawego - jak twierdzą Birkenmajer, Wasiutyński i inni, czy też "zawierają aż tyle pożytku, że powinny stać się prawidłami życia ludzkiego" - jak sądził Kopernik.

Ta nieduża książeczka, wydana w Krakowie w "domu pana Jana Hallera w roku zbawienia naszego 1509", której cztery egzemplarze zachowały się ~~na całym świecie~~ do naszych czasów liczy 39 stron i zawiera 85 króciutkich liścików, kolejno numerowanych i oznaczonych moralis /obyczajowy/, ruralis /sielski/ lub amatoria /erotyczny/. Imiona adresatów i nadawców są dobrane do charakteru fikcyjnych postaci i wzięte bądź z historii i mitologii greckiej /Sokrates, Platon, Melpomena/, bądź też mają znaczącą wymowę: Erotylos-Miłośnik, Erasmios-Kochański, Elaphon-Jeleniewski itp..

Listy obyczajowe, które stanowią jedną trzecią całego zbioru, należałoby raczej nazwać umoralniającymi, zawierają bowiem wskazówki i pouczenia jak żyć, być cnotliwym, osiągnąć zadowolenie i spokój sumienia. Każda sentencja wyprowadzona jest zazwyczaj z jakiejś poetyckiej metafory zaczerpniętej z przyrody, życia zwierząt i ptaków, których postępowanie stawiane jest za wzór lub przestrozę ludziom. "Szczytem cnoty doskonałej jest mądra zgoda rąk i języka" czytamy w jednym z listów i myśl ta powtarza się jeszcze kilkakrotnie:

"Uzdą i biczem prowadzimy konie, a żeglując albo rozwijamy żagle, albo kotwicą kielżnamy okręt w przystani. Tak i językiem trzeba sterować, aksjochu, czy to ożaglając go słowami, czy uśmierzając milczeniem."

Etyka Symokatty nie odbiega zresztą od powszechnych w owym czasie pojęć. Ostrzega on przed niewdzięcznymi pochlebcami i zachęca do pomocy ubogim krewnym, wzywa młodzieńca, by przestał marnować czas na grę w kości i wrócił do zasad swego ojca, którego imię hańbi, w czym wzorem niech mu będzie ... słoń - "pojętny uczeń pod kierunkiem człowieka." Przestrzega przed zaciąganiem długów, które są nieszczęściem gorszym od mitycznej hydry, ostrzega, by nie zaślepiac się powodzeniem, pociesza przyjaciela złamanego bólem po śmierci

brata, wzywa zagniewanego, by oczyścił serce ze skazy, zachęca skromnego i nieśmiałego, by nie ukrywał swoich zalet, zaleca umiar w picciu i ... spaniu, pochwała pracę i gani lenistwo, rodziców uczy, by sami wychowywali swoich synów, a dzieci by nie krzywdziły rodziców.

W podobnym tonie - jak listy obyczajowe - utrzymane są listy sielskie, tyle że mówią one o pracy, kłopotach, nieszczęściach i satysfakcjach rolników.

Największe zainteresowanie budzą dziś listy erotyczne.

Zgodzić się trzeba z Kopernikiem, że i one mają charakter obyczajowy, umoralniający, zaskoczeniem jednak dla wszystkich, którzy wyobrażają sobie Kopernika jako zapatrzonego w gwiazdy, ascetycznego kanonika jest ich dosadny język, swoboda, z jaką mówi przeważnie o czysto cielesnych uciechach kobiet lekkich obyczajów i ich kochanków.

"Pod Leokorionem fletnistka Chrysogone rozbiła namioty i zamyśliła bawić moich kochanków. A ja nic sobie z tego nie robię, bo na obyczajach Chrysogony da się sprawdzić, jakiego rodzaju są nasi kochankowie. Na bogów cię proszę, bądź mi zaufaną posłanką mej szczerości odpowiedzi i powiedz tej Lakonce: "Wielką wdzięczność winnyśmy tobie, Chrysogone, bo przez twoją brzydotę tym świetniej objawiają się nasze powaby. Przy kawce i kruk da się zaliczyć do pięknych ptaków."

Zażenowanie u apologetów Kopernika wywołał zwłaszcza list trzydziesty, o czym świadczyć może fakt, że w <sup>jedynym</sup> ~~jednym~~ egzemplarzu zachowanym w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie kartka z tym listem została wyrwana. Widać z niego, że problem przerywania ciąży budził podobne spory ~~przez~~ półtoratysiąc lat temu co i obecnie.

A zatem widzimy, że wymowa ideowa listów jest nawskroś świecka pogańska, chociaż powstały w chrześcijańskim Bizancjum. Nie ulega wątpliwości, że poglądy greckiego pisarza były bliskie upodobaniom młodego Kopernika, który podczas wieloletniego pobytu we Włoszech obracał się wśród entuzjastów kultury antycznej. Rzucając wyzwanie głoszonym przez Kościół zasadom, szykował się jednocześnie do obalenia egocentrycznego systemu - fundamentu, na którym opierał się cały autorytet Kościoła. Ale by tego dokonać, potrzebował jeszcze wielu lat cierpliwych obserwacji, badań i obliczeń. Z płocheho literata zgrabnie tłumaczącego greckie przypowieści ku uciesze wesołej kompanii musiał przemienić się w wytrwałego badacza podążającego krok za krokiem do wytyczonego celu.